Nr 85 Kraków, Środa dnia 14 Kwietnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Obrachunki.

VII.

Żywy udział w tegorocznych wyborach brało polskie duchowieństwo katolickie. Objaw ten tembardziej nazwać należy radosnym, że świadczy nietylko o narodowych uczuciach tlejących wśród kleru, lecz także o budzącem się wśród niego silniejszem zainteresowaniu dla szerszych spraw społecznych. Bierniej zachowywało się duchowieństwo miejskie, które brało słaby udział we walce wyborczej, natomiast wśród duchowieństwa wiejskiego objawiło się przeciętnie niezwykłe zainteresowanie, miejscami tak silne, iż w niektórych okręgach sami księża wiedli lud do urny wyborczej. A podobnie jak lud podzielił się na rozmaite obozy, tak i księża oddawali swe głosy na kandydatów wszystkich stronnictw, z wyjątkiem oczywiście socjalno-demokratycznej partji. To żywe zajęcie się duchowieństwa akcją wyborczą było tembardziej znamienne, że ogółem nie znajdowało uznania u naczelnych władz kościelnych, które na przebieg wyborów niemały wpływ wywarły. Podnosząc ten objaw, poruszamy tem samem sprawę, która aczkolwiek nie jest traktowana jawnie w dziennikach, zajmuje jednak w wysokim stopniu publiczną opinję. Czynimy to tem śmielej, że stojąc zawsze gorliwie w obronie chrześcijańskich haseł i powagi władz kościelnych, jesteśmy tem samem zabezpieczeni przed możliwem podejrzeniem co do natury kierujących nami intencyj.

Stosunek naczelnych władz kościelnych do niższego duchowieństwa pozostaje w wspomnianym wypadku w związku z ogólną kwestją udziału duchowieństwa w politycznem życiu, której bliższe rozpatrzenie musi niewątpliwie doprowadzić do oświadczenia się za koniecznością tego udziału. Za takiem rozwiązaniem pytania przemawia zarówno interes Kościoła, który najlepiej praw swych dochodzić może tam, gdzie się prawa uchwala, jak i interes społeczeństwa, a w szczególności takiego, jakiem jest nasze. Dopuściwszy raz duchowieństwo do owego udziału, należy jednak ze strony kościelnej pozostawić mu szeroką swobodę działania, o ile wprost nie naruszy w swych odniesieniach dyscypliny i kościelnych przykazań. Inaczej udział byłby tylko pozornym, a w skutkach nawet i szkodliwym, bo sztucznie na korzyść jednego stronnictwa użyty, musiałby oddziałać szkodliwie na stosunek ludności do duszpasterzy, rozbudzając równocześnie wśród samego duchowieństwa przeciwne karności kościelnej dążności.

Udział duchowieństwa w politycznem życiu ma dla naszego kraju osobliwe znaczenie, bo nietylko reprezentuje ono znaczną część naszej intelligencji, lecz poparte religijnością ludu, może nieocenione oddać krajowi przysługi na tych polach pracy społecznej, na których lud albo nie znajduje odpowiednich jego warunkom przodowników, albo znalazłszy, nie obdarza ich potrzebnem zaufaniem. Do osiągnięcia tego celu potrzebuje jednak duchowieństwo swobody działania, bo chcąc na lud skutecznie działać, musi iść razem z nim, inaczej gotów lud — z własną i dla kraju szkodą — pójść bez niego, własną, mylną może drogą. Przeciw skrajnym i istotnie szkodliwym dążnościom będzie samo społeczeństwo najskuteczniej przeciwdziałać, lecz tam, gdzie skrajności nie ma, godziłoby się formalne względy podporządkowywać wyższym, tem bardziej, gdy stosowanie przeciwnej zasady, mogłoby grozić wywołaniem przykrego i demoralizującego oporu.

Wyłączne prawo władzy kościelnej dowolnego stosowania kar dyscyplinarnych do podwładnego duchowieństwa, nie może być poddane jakiejkolwiek wątpliwości, jest to bowiem wewnętrzny zakres jej działania, w który wiernym wchodzić żadną miarą nie wolno. Lecz na odwrót przyznać się godzi, że skutki owych zarządzeń dyscyplinarnych, mogą także poza życiem hierarchicznem oddziaływać na życie społeczne, a wówczas mogą wraz z innemi objawami społecznemi podledz bacznej ocenie. Nie można wówczas dziwić się społeczeństwu, jeżeli bezpośrednio a boleśnie dotknięte owemi skutkami, mogącymi wprowadzić w kraj — jak tego doświadczenie uczy — straszliwy zamęt i poruszyć nieposkromione namiętności, pragnie gorąco, by władze kościelne kierowały się przy wydawaniu podobnych zarządzeń — nietylko względami na wewnętrzną karność kościelną, lecz także względami na rozległe skutki, jakie w życiu politycznem wywrzeć mogą. Życzenie to zmierza podówczas tylko do tego, by władze duchowne umiały własny interes pogodzić z względami na dobro publiczne, które raz naruszone, tylko z trudnością daje się znowu naprawić.

Jeżeli władze kościelne nie we wszystkiem umiały dotychczas tym społecznym wymaganiom kraju sprostać i uwiedzione jednostronną chęcią utrzymania karności kościelnej, przedsiębrały daleko idące zarządzenia, bez uwzględnienia skutków, jakie z nich na kraj, znajdujący się w wyjątkowem położeniu spłynąć mogły, to mimo to z pełną otuchą spoglądamy w przyszłość, ufni, że władze kościelne, na których czele stoją postacie o wyjątkowo prawych, wzbudzających powszechną cześć charakterach i sercach oddanych Kościołowi i Ojczyźnie, zachęcone jednomyślną opinją kraju, uwzględnią jego niezwykłe położenie i zdołają wyrozumiałością chrześcijańską i łagodnością zapobiedz dalszym, szkodliwym następstwom i grożące niebezpieczeństwa zażegnać!

Nowa koalicja.

Wiedeń d. 12 kwietnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

(*δ*) Wśród zgiełku parlamentarnego i szczęku oręży krasomówczych, wypełniających początek sesji, jakoteż pod wrażeniem dymisji gabinetu i powstałego stąd zamieszania, oraz wogóle pod wrażeniem nowości parlamentu, uszło powszechnej uwadze główne znamię położenia, które obecnie wśród ciszy świątecznej tem wypuklej się uwydatnia. Nowy parlament zadał hr. Badeniemu i jego gabinetowi dotkliwą porażkę — oto główna treść dotychczasowej działalności nowo wybranej Izby poselskiej. Porażkę gabinetu atoli nie spowodowały bezpośrednio mowy skrajnej opozycji, ani też „wybory galicyjskie“, lecz to, co się odegrało w tymże czasie za kulisami parlamentarnemi i co też było powodem dymisji gabinetu. Pisma półurzędowe podawały stereotypowo jako powód przesilenia ministerjalnego, nieudanie się hr. Badeniemu wytworzenia takiej większości, jakiej sobie życzył, mianowicie, iż do większości nie zdołał on przyciągnąć niemieckiej liberalnej własności ziemskiej, a reszta prasy powtarzała ten utarty komunał, nie wnikając bynajmniej głębiej w istotę rzeczy.

Tymczasem powodem dymisji było samodzielne utworzenie się autonomicznej większości, nie przeciw hr. Badeniemu, ale przeciwko woli większości silnie zespolonej i silnej, jakoteż „posiadającej świadomość swej siły“. W tem właśnie sęk. Silnie zespolona większość, mająca nadto świadomość swej siły, która się utworzyła bez wiedzy rządu, a nawet wbrew jego woli, jest większością samodzielną, a nie taką większością, jak owe „od wypadku do wypadku“, zależne zupełnie od gabinetu.

Wobec takiej wątpliwości jak obecna jest właściwie rząd zależnym, a tego właśnie żadną miarą hr. Badeni nie chciał, a jeśli on liberałów niemieckich koniecznie pragnął wciągnąć do większości, to jedynie w celu nałożenia tej większości pęt, któreby wolne jej poruszanie krępowały. Z tem się większość nie zgodziła i gabinet podał się do dymisji, której cesarz nie przyjął wzmacniając poniekąd jego stanowisko wobec teraźniejszej większości owym ustępem pisma odręcznego, który powiada, iż rząd ustanowiony przez cesarza, nie może się krępować trudnościami położenia parlamentarnego, lecz musi się kierować jedynie interesami państwa. Słowa tego cesarskiego pisma odręcznego utorzyły też most dla powrotu tego samego gabinetu znowu do steru władzy rządowej.

Ale cóż będzie pomimo tego ostatecznie, jeśli większość okaże się istotnie samodzielną i nie da się prowadzić, lecz natomiast w poczuciu swej siły sama zechce prowadzić? Odpowiedź na to jedyna: rozwiązanie obecnej Izby poselskiej lub nowa dymisja gabinetu hr. Badeniego.

Bądź co bądź wśród wielkiej wrzawy, jaką się sesja parlamentarna rozpoczęła — odbyła się w cichości mała rewolucja pałacowa, podobna nieco do owej, która była zwróconą przeciw hr. Taaffemu i była rodzicielką koalicji. I obecnie oznacza większość parlamentarna, koalicję stronnictw z tą jednakże różnicą, iż na razie idą one ręka w rękę z rządem. Zobaczymy co się w przyszłości z tego wyłoni. Położenie jest jednak bardzo niepewnem.

Logika faktów.

Pod tytułem „Z Nowej Judei“ znajdujemy w warszawskiej *Roli* dobrze napisany artykuł o stosunkach galicyjskich, podpisany pseudonimem: Lechita. Z artykułu tego pozwalamy sobie przytoczyć następujące wyjątki:

Po smutnej pamięci dla Galicji roku 1846 — pisze Lechita — dla zmiany usposobienia tutejszego chłopa nie zrobiliśmy nic, gdy tymczasem żyd robił wszystko, co tylko było można, aby między chatą a dworem istniał stały rozbrat. Gdy zaś przyszło jeszcze i równouprawnienie żydostwa, to stanie się stało się panem położenia. Chłop do inteligencji zaufania nie miał, a że jako nieoświecony i niezaradny ulegać czyimś wpływom musiał, więc nic łatwiejszego dla żyda nie było, jak wpływ ten wywierać i ludnością włościańską zawładnąć całkowicie. A jakby niedość było samej umiejętności, jaką żyd posiada, gdy idzie o wyzysk ludzi, zwłaszcza prostych i prawo tutejsze przychodziło mu, niestety, z pomocą skuteczną. Nie tak odległemi są czasy, kiedy za 5 złr. pożyczonych na lichwę, żyd mógł wyzuć włościanina z jego własnej osady, a statystyka Pilata wskazuje, że np. w okresie czasu od r. 1875 do 1883, a więc w ciągu lat ośmiu — do dziesięciu tysięcy osad włościańskich przeszło za długi lichwiarskie na własność wierzycieli.

Wprawdzie od czasu wydania prawa o lichwie stosunki te uległy pewnej zmianie; w każdym jednak razie nie zmieniły się one o tyle, iżby tutejsza ludność włościańska nie pozostawała w bezwzględnej niemal zależności od żydostwa. Owszem wyrobił się już stosunek taki, że tutejszy gospodarz rolny prawie nie rozporządza własnością swoją, wszystko bowiem, poczynając od płodów ziemi, a kończąc na kurczęciu i kwarcie mleka, już naprzód, sposobami różnemi, wziął w swoje posiadanie żyd. Jeźli zaś czego nie zdążył zabrać na miejscu, to najczęściej zabierze mu w miasteczku. Dzieje się to w sposób trudny do wiary, jednakże prawdziwy i do sprawdzenia w pierwszej lepszej mieścinie galicyjskiej łatwy. Burmistrzem w miasteczku jest żyd, zastępcą jego — żyd i sekretarzem także żyd; słowem cały urząd i władza miejska są w ręku żydów. Gdy więc w dniu targowym włościanie okoliczni przybywają z produktami na sprzedaż, żydzi, którzy jedynymi są nabywcami, dają im ceny naturalnie takie, jakie sobie sami ustanowią, a które najczęściej są niższemi od połowy nawet wartości rzeczywistej produktu. Chłopek oczywiście na cenę mu ofiarowaną zgodzić się nie chce, ale wtedy żydzi starają się wywołać zajście, awanturę i w ogóle jakiekolwiek nieporozumienie, które ostatecznie rozstrzyga burmistrz lub jego zastępca — a nie potrzeba dodawać, że rozstrzyga je wedle jednej i tej samej metody: wygrywa zawsze żyd, podczas gdy włościanin odchodzi z kwitkiem.

Nikt na wołowej skórze spisaćby nie zdołał tych nadużyć, jakich żydostwo galicyjskie dopuszcza się względem tutejszej ludności włościańskiej, a co jest najgorszem i najsmutniejszem, to że o ukróceniu nadużyć tych nikt na serjo nie myśli i myśleć nie chce. Do wyjątków rzec można należą tu wększi posiadacze ziemscy, którzyby wyzysk, jakiego ofiarą pada ludność wiejska, brali żywiej do serca i starali się go ograniczać; słowem, którzyby w jakiejś uczciwej samoobronie nieśli pomoc ludowi lub dawali inicjatywę. Gdzież tam! — zdarza się tak nawet, że gdy z inicjatywą sama ludność wystąpi, zamiast pomocy,

napotyka przeszkody i trudności. Mógłbym przytoczyć dowodów dłu⁊i szereg. Ograniczę się na przykładzie jednym ale, jako oświetlenie, wystarczającym. W powiecie wielickim jest gmina i wieś Brzegi, w której szkoły nie ma, ale za to w środku wsi wznosi się karczma a w tej karczmie żyd czyhający, rzecz prosta, na mienie i dorobek mieszkańców. Ci ostatni przyszedłszy do przeświadczenia, jak ogromną karczma przynosi im szkodę, uradzili pomiędzy sobą, ażeby ją wraz z placem obejmującym 44 sążni kwadratowych, od właściciela dóbr nabyć, zburzyć i na jej miejscu pobudować szkołę, żyda zaś ze wsi raz na zawsze się pozbyć. Wartość karczmy, jako budowli starej, drewnianej i słomą krytej, wraz z placem, nie przenosi naprawdę jakichś trzystu guldenów; gdy jednak chłopi z propozycją kupna zwrócili się do dziedzica, ten zażądał od nich 700 złr. Targ w targ i ostatecznie ugodzono nabycie karczmy za 600 złr. Chłopom wprawdzie cena ta wydała się za wysoką, przystali na nią przecież, byleby się od szynkarza żyda uwolnić.

Po upływie dni kilku, chłopi udali się do dworu dla zawarcia kontraktu, aliści jakież było ich zdziwienie, gdy dziedzic oświadczył że karczmy taniej jak za 650 złr. nie sprzeda. Tej ceny włościanie dać już nie chcieli — i w dalszym ciągu karczma z żydem jak była tak jest, wyzysk jak istniał tak istnieje, szkoły zaś jak nie było tak nie ma. Najlepsze intencje mieszkańców zostały w ten sposób zniweczone, a jak fakta takie działają na ogół ludności wiejskiej, zbytecznem, zdaje mi się, byłoby to objaśniać. Chłop jest tu wciąż tego przekonania, że go „panowie zaprzedali żydowi“, przykłady zaś w rodzaju wyżej przytoczonego utwierdzają go tem silniej w przekonaniu takiem.

Inaczej zupełnie zachowuje się inteligencja nasza kiedy idzie o potrzeby żydowskie i nawet o ich potrzeby wyznaniowe. Jak wtedy bywa, niech znowu żywy przykład to stwierdzi. W jednem z pism galicyjskich w artykuliku zatytułowanym „Podziękowanie“ czytam dosłownie co następuje: „Uważam za obowiązek wyrazić W-mu Panu Gwalbertowi Ziembickiemu inżynierowi i przedsiębiorcy budowy koszar wojskowych w Żółkwi, publiczne podziękowanie za szczodry dar 250 złr.. złożony za inicjatywą burmistrza tutejszego W. Pana Eugenjusza Rozwadowskiego, na pokrycie blachą dachu w pamiątkowej synagodze tutejszej. Przyjm Panie tych kilka skromnych słów podzięki, z przekonaniem, że postąpieniem swem zjednałeś serca i ogólne uznanie mieszkańców grodu tutejszego. (podpisano) *Hersch Gerstenfeld*
zarządca synagogi“.

Trudno byłoby chyba o coś bardziej wymownego. Że zaś objawy „braterstwa“ i „asymilacji“ z judaizmem aż tak daleko idące oddziaływać muszą na ludność chrześcijańską w sposób demoralizujący i budzić względem inteligencji chrześcijańskiej coraz większą nieufność, przy wzrastającem równocześnie rozgoryczeniu, dodawać i tego nie potrzeba, gdyż każdy zastanawiający się, chociażby powierzchownie tylko, nad psychologją mas — pojmie to łatwo.

A i o jednej jeszcze niezmiernie ważnej okoliczności wspomnieć mi wypada. Koło polskie w Wiedniu, pomimo głośnych skarg ludności chrześcijańskiej, broniło systematycznie interesów nie tej ostatniej, jakby to logika najprostsza i miłość bliźniego wskazywała, ale przeciwnie broniło zawsze i to nieraz zawzięcie interesów żydowskich. To też dziś ludzie najpoważniejsi nie wahają się wypowiadać zdania, iż zwycięstwo stojałowszczyzny i wogóle partji wywrotowej przy wyborach ostatnich — to smutny bardzo ale naturalny rezultat zachowania się Koła. Nie pomyślano tam o koniecznych reformach ekonomicznych na drodze prawnej, więc do reform (!) dały hasło żywioły wojujące bezprawiem, anarchją i w niej dla siebie szukające podstawy. Wprawdzie Koło polskie jest mocno zażydzone, licząc aż siedmiu posłów żydów, niemniej przecież posłowie ci nie stanowią większości. Tymczasem ilekroć przyszła na porządek dzienny kwestja reform ekonomicznych w najnieszczęśliwszym stosunku żyda do chłopa, a posłowie nasi chrześcijańscy ciągnęli zawsze za głosem kolegów starozakonnych, którym naturalnie szło o to, aby w stosunku tym nie zmieniło się nic, to jest, aby lud galicyjski był oddanym, jak dotąd, na łaskę, i niełaskę pasożyta. Ale naprężenie w stosunkach tych opłakanych nie mogło trwać bez końca; gdy przeto żydzi sami zauważyli, że struna jest zbyt naciągniętą i że pęknąć może, czyli że lud doprowadzony do ostateczności zwrócić się gotów wsposób mniej potulny przeciwko ciemięzcom swym i wyzyskiwaczom, woleli pójść za hasłem wywrotowej stojałowszczyzny i wraz z nią, korzystając z agitacji wyborczej, podburzać go przeciw inteligencji, kwintesencją czego były właśnie bezprawia i mordy, jakich dotychczas, przy żadnym z aktów wyborczych w kraju tutejszym nie widziano.

Przysłowie powiada: iż nie ma takiego złego. któreby na dobre nie wyszło; a jakkolwiek nie wszystkie przysłowia mają za sobą rację bezwzględną i nie wszystkie się sprawdzają, to jednak sprawdzenie się przysłowia w tym wypadku jest rzeczą przez wszystkich ludzi pragnących naprawdę dobra swojego społeczeństwa, mocno upragnioną. Bo w konkluzji tego com dotychczas powiedział, niczego z pewnością tak gorąco pożądać nie należy, jak tego przedewszystkiem, aby nauka i wskazówka. jaką nasi mężowie publiczni przy wyborach z kurji V otrzymali, w las nie poszły. Im dłużej bowiem stan taki rzeczy trwać będzie, im szersze wyzysk żydowski klas pracujących wiejskich przybierać będzie rozmiary; im dłużej, słowem, wstrzymywane będą w stosunkach tych reformy, których konieczności tylko zaślepieńcy widzieć nie mogą — tem skutki mogą być groźniejsze. Logika faktów, w takich zwłaszcza razach, bywa nieubłaganą i o tem powinniby pamiętać ci, którzy przodownictwo w sprawach publicznych na siebie wzięli. Uporządkujmy, mówiąc krótko, stosunek żyda do chłopa tak, aby ten ostatni nie był narzędziem pierwszego i materjałem do wyzysku bez miłosierdzia, a stojałowszczyzna i wszelkie żywioły jej pokrewne poczną odrazu, że im się grunt usuwa. Toć to takie proste i takie — dla najciaśniejszych nawet głów — dostępne!

Z KRAJU.

Mielec, d. 11 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Awantury żydowskie. — Co powiedzą na to posłowie. — Zażydzenie Mielca.

Przy odbywającym się u nas poborze do wojska nie obejdzie się nigdy bez awantur żydowskich. Urząd gminny pomimo kilkakrotnych w ubiegłych latach wydarzonych awantur, które zawsze żydzi wywołują z dziwną obojętnością, nigdy żadnych środków ostrożności nie zarządzi. Arogancja naszego żydostwa przechodzi granice cierpliwości ludzkiej i oby nie stała się powodem nieszczęść w przyszłości.

Wczoraj, jako w dzień sabatu, od samego rana przeciągały gromadki i gromady pauprów żydowskich i starszych szabasowników ulicą, w której odbywał się pobór do wojska, nie szczędząc Chrześcijanom przycinków i przezwisk. Chłopi cierpliwie znosili wybuchy humoru żydowskiego, lecz w miarę zwiększania się gromad żydów, arogancja ich stawała się większa. Żydzi zaczęli obrzucać chłopów kamieniami, zaczepiano pojedynczo idących chłopów, a nawet bito po twarzy. Dziewiętnastoletni żyd uderzył chłopa będącego w płóciance w twarz i pchnął go w piersi tak silnie, że tenże upadł na ziemię. Cierpliwość naszego chłopa jest znaną, lecz i u najcierpliwszego przebierze się miarka. To też chłopi zaczęli się bronić, a tłum żydostwa gradem kamieni ich poczęstował. Na powstały krzyk ludzie powybiegali z domów i z przerażeniem zobaczyli, jak żydzi bili katolików. Wreszcie pojawiła się znana z energji tutejsza policja w sile trzech mężów i broniących się żydom chłopów zaczęła odprowadzać do kozy. Żydzi w tryumfie poszli na rynek. Rezultatem walki było, że kilku chłopów nic nie winnych otrzymało większe i mniejsze skaleczenia a z tych jednego strasznie pokaleczonego i krwią zbroczonego aresztowała policja.

I cóż na to powie p. Dawid Abrahamowicz? Cóż na to powiedzą pp. Krempa i Winkowski, których chłopi wybrali? Co powiedzą na to, że ich wyborcy idąc spełnić obowiązek wojskowy narażeni są na guzy i rany. Lecz niech się ci panowie nie dziwią. Miastem naszem liczącem przeszło 5 tysięcy z czego 45% jest chrześcijan, miastem, które w niedalekiej przyszłości ma otrzymać sąd obwodowy i gimnazjum, rządzi klika żydowska złożona z dość malowanego burmistrza i 33 radnych żydów; kilku radnych jest wprawdzie katolików, lecz ci na posiedzenia wcale nie chodzą. To też miasto przedstawia obraz nędzy i upadku. Brud i niechlujstwo czysto żydowskie spotkasz na każdym kroku; gdzie się obrócisz, gdzie rzucisz okiem, wszędzie żydzi i żydzi. Arogancja ich przechodzi granice cierpliwości i za to, że żyją z nas, dziwną okazują wdzięczność, skoro w biały dzień, przy urzędzie gminnym, pod okiem policji rozbijają gojów.

Ocknijmy się póki czas, weźmy się do obrony! Nie znać żyda, nie kupować nic u niego, nie mieć z nim żadnych stosunków, a zobaczymy czy arogancja ich się nie zmniejszy. Do stosunków tutejszych powrócimy jeszcze w następnych korespondencjach.

Prawdomowny.

ZE ŚWIATA.

Berlin, d. 11 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sensacyjny proces anarchistów.

Pułkownik policji Krause jest bardzo popularną osobistością w Berlinie. Tem większe wrażenie wywarła pogłoska, jakoby w czerwcu 1895 r. miał mieć miejsce zamach dynamitowy, skierowany przedewszystkiem przeciw osobie Krausego, a zagrażający przytem całej dyrekcji policji. Pogłoska ta wkrótce się potwierdziła i odtąd publiczność berlińska z niecierpliwością oczekiwała sensacyjnego procesu, któryby wznowił jej wrażenia wyniesione z rozpraw sądowych z czasów Hammersteina i Friedmanna. Dnia 7 kwietnia rozpoczął się wreszcie dawno oczekiwany proces, udział publiczności był też nadzwyczaj wielki, tak. że nie mogła się ona pomieścić nawet w tutejszych obszernych salach sądowych.

Główny oskarżony Koschemann, który maszynę piekielną sam sporządził, opakował i nadał jako przesyłkę pocztową, jest młodym człowiekiem, liczącym lat 23. Rysy twarzy kobiece, długie blond włosy spadające w lokach na ramiona i poczciwe niebieskie oczy, nie każą się bynajmniej domyślać anarchistycznego przestępcy w oskarżonym. Broni się on z wielkim spokojem, na pytania odpowiada po długim namyśle z pewnem wahaniem. Historję swego życia przedstawia jak następnje: Syn ubogiego dozorcy granicznego, pierwsze nauki pobierał w szkole gminnej następnie uczęszczał do szkół średnich, po ukończeniu których, studiował elektrotechnikę w Norymberdze i Budapeszcie. W wędrówce naukowej zwiedził Szwajcarję, zatrzymując się czas dłuższy w Zürichu. Do tej chwili nie zajmował się wcale kwestjami politycznemi. Po powrocie do Berlina oddał się studjom historycznym i filozoficznym. Schlosser, Voigt, Schopenhauer Büchner i Kant byli jego ulubionymi autorami. Wkrótce później poznał wielu tutejszych anarchistów, brał udział w ich zgromadzeniach, o których jednak, zarówno jak i o osobistościach nic wspominać nie będzie, prosząc, by napróżno nie zadawano mu pytań w tym kierunku. Program anarchistyczny opiera oskarżony z praktycznej jego strony na ekonomicznej potrzebie, z teoretycznej na idealnem poczuciu sprawiedliwości i dobra powszechnego. Anarchiści, mówi spokojnym, lecz pewnym głosem oskarżony, nie pragną gwałtów. któremi posługują się terroryści, ich działalność ma na celu tylko publiczne dobro i opiera się na najszlachetniejszych rysach natury ludzkiej, t. j. na bezinteresowności i ofiarności swego indywidualnego dobra na rzecz ogólną. Anarchistów dzieli oskarżony na 3 grupy: Indywidualiści opierają się na teorjach Nietschego, Kollektywiści idą za programem Mackaya, wreszcie Komuniści, do których należy oskarżony, jako podstawę swej filozofji uważają li tylko pragnienie zapewnienia szczęścia wszystkim ludziom, mającym niezaprzeczone prawo do życia i bytu. Zeznania oskarżonego robią wrażenie, że ma się do czynienia z człowiekiem obłąkanym, psychopatycznym typem urojenia pierwotnego. Jeden z przysięgłych stawia też wniosek, by przedewszystkiem poddać oskarżonego ekspertyzie lekarskiej, ten jednak przerywa, oświadczając, iż jest zupełnie zdrów umysłowo. Wobec tego jednak, że zeznania dozorców więziennych przypuszczenie sędziego potwierdzają, ekspertyza prawdopodobnie dokonaną zostanie.

Drugi oskarżony Westphal liczy lat 34. Niskiego wzrostu, krępy, o rysach twarzy ostrych i energicznych, mówi z brawurą niespokojną i nienaturalną, przypominającą mowców zgromadzeń robotniczych. Anarchistą oskarżony nie jest, uważa bowiem tę doktrynę za zgubną dla społeczeństwa. Natomiast wyznaje otwarcie i z pewną dumą. iż jest zwolennikiem socjalno-demokratycznej partji. Co do stosunku swego z Koschemanem, oświadcza, iż nigdy nie był on bardzo bliskim. Przez jakiś czas oskarżony unikał go nawet, gdyż miał podejrzenie, że Koschemann kocha jego żonę. Istnienie maszyny piekielnej było mu zupełnie obce.

Pani Westphal. rozwiedziona z mężem, jest kochanką współoskarżonego Webera. Kobieta ta nie robi wcale przyjemnego wrażenia. Chuda, koścista o ostrym, chrapliwym głosie, przypomina żywo karytury emancypantek z pism humorystycznych. Zeznania jej nie mają nic ciekawego. Zaprzecza stanowczo, jakoby miała udział w przestępstwie, o którym dowiedziała się dopiero po jego spełnieniu. Oskar Maks Weber jest znowu typem zapalonego, niecofającego się dla swej idei nawet przed zbrodnią, fanatyka. Czarne, płonące oczy, w twarzy wyraz zaciętości, energji i odwagi. Oskarżony przyznaje, iż bywał wprawdzie na zgromadzeniach anarchistycznych, zasady jednak tam wygłaszane bynajmniej nie przypadały mu do smaku. Nie wiedział wcale o tem, że puszka zawierająca maszynę dynamitową została Krausemu posłaną. gdyż w tym wypadku byłby niechybnie zawiadomił policję. Oskarżony nie wie za co staje właściwie przed sądem, i przypuszcza, że niewinność jego w zupełności zostanie wykazaną.

Piąta z rzędu oskarżona Józefina Gürtler jest kochanką Koschemana. Oskarżona, Śniegowska z domu, urodziła się w Rogowie, miasteczku gubernji mohilewskiej, wyszła za drobnego przemysłowca Gürtlera, którego obecnie jest żoną. Oskarżona odznacza się niezwykłą. ujmującą pięknością i robi wrażenie dobrej, niezdolnej do przestępstwa istoty. Pozory jednak mylą, gdyż nie pierwszy już raz oskarżona staje przed sądem. Poprzednio karaną była za kradzież i czas dłuższy zostawała pod nadzorem policji. Zeznania jej kwiecistym stylem składane, przepełnione są wyszukanemi frazesami i rażą wielką pretensjalnością. Oskarżona twierdzi, że chęć poznania największych żądz ludzkości nakłoniła ją do odwiedzania zgromadzeń anarchistycznych, że musiała przebyć i to stu-

djum, by dojść do swych obecnych przekonań politycznych. O zamachu dowiedziała się dopiero po jego spełnieniu.

Na podstawie śledztwa, zeznań świadków i oskarżowych prokuratorja zebrała następny materjał do oskarżenia: 29 czerwca 1895 r. między 7—8 wieczór nadano w urzędzie pocztowym w Fürstenwalde skrzynkę niefrankowaną, zawiniętą w papier zaopatrzoną adresem: *Herrn Oberst Krause Berlin NO, Aleksanderplatz 2.* Jako oddawca wymieniony był C. Becker Fürstenwalde. Przesyłka ta przyszła na dworzec śląski o $12^1/_2$ i doręczoną została urzędowi pocztowemu na Oranienburgstrasse o 2 w nocy. Urzędnik pocztowy Borck zauważył, że z paczki, wydającej silną woń benzyny, kapała jakaś ciecz i to wzbudziło w nim podejrzenia. Przy użyciu największych ostrożności, zarządzono otwarcie skrzynki, wewnątrz której znajdowała się też maszyna piekielna, obmyślana bardzo szczegółowo i z wielką fachową znajomością. Próby wykazały, że działanie jej byłoby w rzeczywistości skuteczne. Chemik sądowy dr Jeserich zbadawszy zawartość skrzynki znalazł w niej 203 gramów prochu oraz 5 litrów palnych cieczy jak benzyna, spirytus, ligroina etc. Nadto znajdował się tam rewolwer, którego lufa skierowanąby była w pierś otwierającego puszkę, przyczem wysokość wzrostu pułkownika Krausego ściśle była obrachowaną. Uciążliwe śledztwo naprowadziło władze na ślad przestępców, których też natychmiast aresztowano.

O dalszym przebiegu procesu i jego zakończeniu doniosę wam w następnych korespondencjach. Dziś raz tylko jeszcze podnoszę olbrzymie zaciekawienie, jakie wzbudza, nietylko ze względu na przedmiot zbrodni, jak i dlatego że podobnego rodzaju przestępstwo jest pierwszem w Berlinie i wzbudza obawę, by nie pociągnęło za sobą innych, jak to było w Paryżu.

Paryż d. 10 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ze sprawy panamskiej. — Żydowska bigamia.

Wczoraj do kancelarji sędziego śledczego pana Le Poittevin'a zgłosił się pan Gaston Méry, współpracownik antysemickiego dziennika *Libre Parole*, oświadczając się z gotowością poczynienia zeznań w sprawie dawno poszukiwanego Bastelika, byłego kamerdynera Artona.

P. Méry jest na tropie, albo raczej zna dokładnie Bastelika. Jest to zatem czwarty już Bastelik. Pierwszego odkrył w Aix Andrieux były prefekt policji paryskiej, drugiego policja paryska w samym Paryżu, trzeciego znalazła również policja w osobie jakiegoś żandarma miejskiego. Wreszcie p. Méry twierdzi, że jedynym, prawdziwym jest ten, którego on zna. Ciekawą tę osobistość poznał on na bulwarach. Siedząc sobie na ławce z kolegami, rozmawiał o sprawie panamskiej i między innemi wymienił nazwisko Bastelika. Wówczas zbliżył się do niego jakiś staruszek, chudy, wynędzniały i oświadczył, że on sam jest owym dawno poszukiwanym Bastelikiem. Słyszał on już o tem, że go poszukują, nie zgłosił się wszelako dotąd do sędziego śledczego, gdyż obawiał się paść ofiarą tych, którym na jego milczeniu wiele zależeć by mogło. Bojąc się, by go nie usunięto, chował się; dotąd i nie dozwolił nawet teraz panu Méry na wyjawienie miejsca jego zamieszkania. Méry dochowuje też tej tajemnicy, której wobec machinacyj żydowskich miljonerów koniecznie przestrzegać należy. Bastelika obiecał jednak, że skoro się poradzi pewnej wpływowej, a nieobecnej chwilowo w Paryżu osoby, i skoro się przekona, że władze sprawiedliwości zechcą z nim sprawiedliwie postąpić, natychmiast zgłosi się do p. Le Poittevin'a. Tajemnicza ta historja byłego kamerdynera, który, jak wam poprzednio pisałem, zna dokładnie wszystkie sprawki Artona, a nawet Méry'emu dostarczył już listę trzydziestu dwóch przekupionych deputowanych — rozjaśni się więc prawdopodobnie niebawem.

Dziesięć lat temu pojął Izrael Bernard, urzędnik celny, małżonkę w osobie nadobnej żydóweczki, starszej od niego o lat piętnaście. Mimo posagu, który mu żona przyniosła, zauważył Izrael już wkrótce po ślubie, że różnica wieku jest między nimi jednakowoż za wielka. Naprzód ją oszukał, potem zaś wprost poszukał sobie innej żony. Znalazł ją też niebawem w postaci bardzo ładnej praczki. Postanowiwszy związek ten zawrzeć w sposób zupełnie legalny, Izrael udał się do swojej żony i oświadczył jej, że wyjeżdża na prowincję na wesele swego przyjaciela. Pozostał jednak w Paryżu i sfałszowawszy swoje papiery, przedstawił się z ową praczką u urzędnika stanu cywilnego, przed którym też wziął ślub cywilny. Przez ośm dni żyła ta para szczęśliwie, poczem Izrael poszedł w odwiedziny do swojej pierwszej żony. Że jednak nie podobna było utrzymać sprawy w tajemnicy, przeto Izrael chcąc ratować „honor" wpadł na następujący genjalny pomysł. „Zostałem przydzielony do oddziału celnego, rzekł do żony, przy którym mam pracę 24 godzin, trwającą co drugą dobę. Zastosuj się więc do tego w całem gospodarstwie domowem!" Odtąd dowcipny żydek począł praktycznie uprawiać ten nowy tryb życia, przesiadując 24 godzin u jednej żony na rue Durenty, a 24 godzin na rue Boileau, u drugiej. I byłoby może to żydowskie oszustwo dłużej się ciągnęło, gdyby matka Rebeki, pierwszej żony Izraela, wspaniały typ zacnej teściowej, nie była wpadła na trop łotrostwa swego zięcia. Wiecie, co to jest, jak się teściowa wmięsza w jaką sprawę. Pewnego poranku, kiedy dumny ze swej pomysłowości Izrael opuścił jedno domowe ognisko, by się udać do drugiego, teściowa podążyła za nim, by podejrzenia swe stwierdzić na miejscu. Przekonawszy się naocznie o prawdzie swych przypuszczeń zwołała walną naradę złożoną z dwóch żon i dwóch teściowych, a owocem tego walnego zgromadzenia było, że już dnia następnego wyznawca bigamji powędrował do aresztu, gdzie nad nim p. Albanel, sędzia śledczy troskliwą rozciągnął opiekę. *K. W.*

Jak żydzi zrywali Sejmy

szkic historyczny z wieku XVIII,

przez

L. Glatmana.

(Ciąg dalszy).

Zbliżał się czas następnego Sejmu w październiku 1740 r. Wszyscy spodziewali się ratunku i poprawy zagrożonych swobód ojczystych. Król w czerwcu zwołał radę senatu do Wschowy, rozpisał uniwersały i listy okólne, na które senatorowie przedkładali monarsze swe plany i piekące sprawy do załatwienia na Sejmie. Z listów tych widnieje rozpaczliwy stan ówczesnej Polski, a odpowiedzialność spada znowu między innemi i na żydów.

Oto, co poważny senator, 70-letni biskup kijowski, Samuel z Ossy Ożga pisze do Augusta z Chołojowa 23 maja 1740 r.:

„Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie Nasz Miłościwy! Nietylko wierni poddani W. K. Mci, ale cały świat *superabundanter* widzi *tantam curam et sollicitudinem* dla całości państwa swego a Ojczyzny naszey, y tak wielkie starania *circa bonum publicum.* Złożyłeś W. K. Mość Sejm sześcioniedzielny *in tempore* prawami opisany, wydałeś do nas *circulares*, daj Boże *felicissimo eventu* dla ukontentowania łaskawego serca pańskiego, za co z najgłębszą pokorą podziękowawszy W. K. Mci *vilem sensum meum* na rozkaz pański *aperio*.

Jakoby miała utrzymać się *securitas externa*, niewidzę inszego środka, bo lubo W. K. Mość y Rzplita tak dobrą harmonją utrzymujesz z wielką krzywdą swoją y państwa swego z potencjami sąsiedzkiemi, że nas jednak widzą *inermes* żadnych sił niemających do rezystencji, ranią tak często dobrotliwe serce pańskie, życzyłbym przeto aukcję wojska porządnej i liczniej infanterji i dragonji *sine quo nihil* Najj. Panie. Gdybyśmy największe znajdowali racje utrzymania bezpieczeństwa na zewnątrz, zapatrując się na licencję dawną i świeżo wypraktykowanych eksorbitancji sąsiedzkich potencji w państwie W. K. Mci, żadnym sposobem temu *mederi* trudno, póki sił *ad resistendum defensive* mieć nie będziemy. Choćbyś W. K. Mość chciał wziąć aliansę z jaką potencją sąsiedzką, mało to apprehendować będą bez sił i należytego wojska; mogłaby być *medicina peior morbo.*

Utrzymanie *securitatis internae* przy najpożądańszem zdrowiu te Sejmy stanowią, które że *irrito* rozchodzą się *eventu*, potrafi temu zaradzić powaga W. K. Mości. Tać jest nieszczęśliwość, że sąsiedzkie potencje nie chcąc nas widzieć w dobrym porządku *securitatis internae*, siła na to łożą, aby prace przy nazardach zdrowia tak potrzebnego W. K. Mci y usilne usiłowania na Sejmach, nieprzychodziły do pożądanego skutku. Nie tak się zdarzyły postronnym potencjom, że nas zawsze chcą widzieć bez porządku, boć z tego siła profitują, ale jako *publica fama volat*, że żydzi polscy siła przeszkodzili przeszłemu Sejmowi, żeby nie doszedł; masz W. K. Mość Pan Mój Miłościwy moc i władzę panowania swego zażyć nad tym chytrym narodem, zabieżeć tym inkonweniencjom.

Ruina miast w państwie W. K. Mci inaczej się reperować nie może, póki żydzi handle wszystkie mieć będą, które wszystkie odebrali katolikom, przy protekcjach tak mało *contribuendo ad aerarium publicum*, wszystkie niemal miasta W. K. Mości posiadali z złamaniem praw i przywilejów nadanych Chrześcijanom od królów, panów i antecessorów W. K. Mości...."

Na Sejmie obecnym już sesje prowincjonalne zgodziły się między innemi na podatek konsumcyjny, na zwiększenie pogłównego żydowskiego, na cło jeneralne, na wydobywanie rzetelnej kwarty etc. i zdawało się, że obrady skończą się najpomyślniej. Niestety, Sejm ten, jak i poprzedni rozbił się o żydowskie pogłówne w czasie bardzo niebezpiecznym, bo w czasie zagrażającej wojny w sąsiednich państwach. W roku tym umarł cesarz niemiecki Karol VI, zostawiwszy po sobie wojnę do sukcesji państw, regnant zaś pruski Fryderyk Wilhelm I nie troszcząc się o sankcję pragmatyczną wtargnął na Śląsk i najdorodniejszych żołnierzy werbował przez żydów w pogranicznych polskich powiatach. W czasie więc, gdy przedajni posłowie za lada pozorem zrywają uchwały sejmowe, na korzyść swych żydowskich klijentów a tem samem ogałacają Polskę z bezpieczeństwa publicznego, żydowscy faktorzy kupieni przez Fryderyka, pozbawiają kraj najzdrowszych rąk do broni i na kształt tatarskich najazdów uprowadzają w pruski jassyr tysiące najdorodniejszej włościańskiej młodzieży.

(C. d. n.)

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(48) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— Na Boga zaklinam cię odejdź! — zawołał Lautoniére. — Jeżeli cię nieszczęśliwe to dziecię zobaczy, umrze z pewnością.

W tem usłyszałem skrzypnięcie drzwi od sąsiedniego pokoju. Ciotka Klelji przychodziła zająć miejsce proboszcza.

Otworzyłem okno. Księżyc wschodził; rzuciłem okiem na dół i nie widząc nikogo, rzekłem do Lautoniéra:

— Przyrzeknij mi, że odpowiesz na moje listy i doniesiesz mi czy żyć będzie.

Starzec nie miał czasu odpowiedzieć. Ciotka już wchodziła.

Zeskoczyłem z okna i przy blasku księżyca zsuwałem się po tarasach; stanąłem już na ostatnim, gdy nagle rozległ się wystrzał i kula przeszyła na wylot mój kapelusz.

— To on! to Fénestrange! Trzymajcie rozbójnika!

XXXIII.

Zdawało mi się, że już gdzieś ten głos słyszałem. Lecz nie miałem czasu do rozpamiętywania, gdyż byłem ścigany jak dzikie zwierzę i po pierwszym wystrzale padło dziesięć innych, których cudem uniknąłem.

Lecz stanąłem już na placu i mogłem uciekać bez przeszkody. O stawieniu czoła przeciwnikom nawet marzyć nie mogłem.

Rano zostawiłem dubeltówkę w lesie, aby nie wzbudzić podejrzenia przechodniów, a wystrzeliwszy pistolety, zostałem na łasce napastników.

Na domiar wszystkiego, zostawiłem w ruinach zamku Aubusson szkatułkę z pieniędzmi, aby mi nie ciężyła przy wejściu na tarasy i do domu Klelji. Musiałem jednak zabrać ją, gdyż zawierała całe moje mienie, bez którego nie mogłem dokonać ucieczki.

Nie mogłem oczywiście pozostać w Aubusson, lub w okolicy. Należało szukać przytułku w Paryżu, lub zaciągnąć się do armji, a wiadomo, że gospodarz hotelu nigdy się nie pyta o paszport, jeżeli podróżny ma pełną kieszeń.

To rozumowanie zajęło mi chwilę czasu i postanowiłem przełamać linję strzelców. Tak ich nazywam, bo byłem teraz w samej rzeczy zwierzyną dla gwardji narodowej.

Postąpiłem krok w stronę ruin, gdy posłyszałem głos dowódcy:

— Jakóbie, baczność! To nasz dzik wczorajszy. Nie dajże mu wymknąć się tym razem.

Jakób odpowiedział:

— Bądź spokojny, kapitanie; niech tylko się zbliży na strzał, a wnet się z nim ułatwię... Kapitanie, baczność! Oto i on! Foucard, na ciebie kolej!

Teraz dopiero dowiedziałem się, kto ostrzegł gwardzistów. Był to mój przedwczorajszy wspólnik... on mnie śledził i zdradził. Byłem tak oburzony, iż nie zważając na Jakóba i kapitana, biegłem prosto do Foucarda, aby mu głowę roztrzaskać.

Łotr nie czekał na mnie; odgadł mój zamiar i zaczął uciekać z całej siły. Zmykając starał się wciągnąć mnie w zasadzkę, lecz wystrzeliłem z pistoletu powaliłem go na ziemię, schwyciłem za kołnierz i w parę minut zaciągnąłem do ruin zamku, gdzie zamierzyłem się schronić.

— Nie strzelać! — krzyknął kapitan — nie strzelać! oszczędzajcie biednego Foucarda!

Lecz „biedny" Foucard pomimo względności swoich towarzyszy, nie był w położeniu godnem zazdrości, gdyż biłem go zapamiętale.

— Nikczemny łotrze! — wrzasnąłem, dostawszy się do ruin — podły morderco! dlaczego mnie zdradziłeś?

Chciał z początku zaprzeczać.

— Nie zdradziłem pana barona — rzekł — byłem z nimi, lecz nie strzelałem...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 14 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa Walerjana i Maksyma męczenników.

Jutro jako Wielki Czwartek w kościele Katedralnym na Zamku o godzinie 9 rano święcenie Olejów św., a o godzinie 11 rano umywanie nóg starcom.

W kościele Marjackim jutro, jako w Wielki Czwartek, po połudnju umywanie nóg, z kazaniem. Wieczór Passja z trzema kazaniami, poczem śpiew pieśni: „Już Cię żegnam“ przed Ogrojcem przy kościele św. Barbary.

W kościele Bożego Ciała jutro wieczorem w „Ogrojcu“ Gorzkie żale z kazaniem.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki. lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, pstrąga, węgerza, czeczugę, klonka, jazia, łososia i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy Bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 48, zachód przypada o godzinie 6 minut 31, długość dnia 13 godzin minut 43.

Stan powietrza. Dnia 14 kwietnia o godzinie 7 rano, barometr 744.8, termometr 5,8 C., wilg. 88%, wiatr wschodni.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Konfiskata. Wczorajszy numer *Głosu Narodu* uległ konfiskacie z nakazu c. k. Prokuratorji Państwa. Powodem konfiskaty było zamieszczenie aktu oskarżenia przeciwko obwinionym o bluźnierstwo w głośnym tutejszym procesie prasowym. Akt oskarżenia z konieczności streszczał artykuł inkryminowany oraz dawniejsze prace jednego z oskarżonych, również w swoim czasie inkryminowane. Jakkolwiek wszystkie drażliwsze ustępy staraliśmy się omijać, to jednak c. k. Prokuratorja Państwa uznała, że pomimo tego, ogłoszenie aktu oskarżenia sprzeciwia się §. 24 ust. pras., zakazującemu powtarzania treści skonfiskowanych artykułów. Ponieważ konfiskata nastąpiła względnie dość późno, powtórnego nakładu wydać nie byliśmy w stanie.

Odmowa. Otrzymujemy następujące pismo: W imieniu mieszkańców gmin podmiejskich, dotkniętych przepisami o rewersach demolacyjnych przedłożyła osobna w tym celu wysłana deputacja do Najjaśniejszego Pana prośbę o zniesienie przestarzałych przepisów o rewersach demolacyjnych.

Według doręczonego w tych dniach przewodniczącemu deputacji panu Franciszkowi Paszkowskiemu oznajmienia tutejszego Starostwa, prośba powyższa uwzględnioną nie została Prezes Rady powiatowej krakowskiej *Paszkowski.*

* **Zwłoki ś. p. Lesława Borońskiego,** adwokata i redaktora *Nowej Reformy*, zmarłego w Katowicach dnia 6 marca b. r. przybyły do Krakowa i dziś we środę o godzinie 3 po południu przeniesione zostaną z domu przedpogrzebowego na cmentarz i złożone do grobu. Na smutny ten obrzęd zaprasza pozostała wdowa wraz z synem.

* **Zamiast wieńca** ś. p. Tadeuszowi Wiskidzie, złożył starszy cechu p. Józef Nowak od Stow. Fryzjerów i perukarzy 5 złr. na „Wawel“.

Gubattiady pieśń druga. Pioruny gorlickie nie śpią! Ks. wikary z Gorlic podpisał nowe pismo, zatytułowane „sprostowanie na podstawie § 19“ i wysłał je do Krakowa. I znowu wskutek dziwnych praktyk panujących na poczcie krakowskiej, list ks. wikarego wcale nie został doręczony nikomu z członków redakcji, lecz zaniesiono go do prywatnego mieszkania wdowy po założycielu pisma. I tym razem przeto list mógł bardzo łatwo zginąć a jedynie szczęśliwszemu, niż poprzednio przypadkowi, zawdzięczamy, iż doszedł do rąk naszych. List ks. wikarego zawiera następujące sprostowanie: „W "Uwagach" *Głosu Narodu* wyczytałem... dwa ustępy, na które odpowiedzieć muszę. Artykuły do *Przeglądu* nie p. Gubatta, ale ja sam układałem, pisałem i podpisywałem... Dalej w „Uwagach“ znajduję zaprzeczenie i to powtórne odbioru mego listu przez redakcję... Mam dowód urzędowy, mam reklamację mego listu w rękach, stwierdzającą, że list oddany został adresatowi... Co do słabości mojej „narodowej“ do żydów myli się Audax bardzo, judofilem nie byłem nigdy i nigdy nim nie będę... Asemitą jestem i wszędzie asemityzm głoszę, przeciwko „antysemityzmowi“ (zwłaszcza polskiemu a raczej galicyjskiemu) jako kapłan a więc „apostoł pokoju“, „stróż porządku“, „samarytanin ewangieliczny“ występować zawsze obowiązany jestem. Przy tej sposobności kreślę się z prawdziwem poważaniem ks. Bronisław Świeykowski“. List zawiera takie rozmaite dygresje, między innemi i pochwały dla dziennika, który drukował artykuł „Vespero die“, ale tych dziwnych ustępów powtarzać nie mamy obowiązku, ponieważ nic wspólnego ze sprostowaniem nie mają. Ta okoliczność uwalniałaby nas wogóle od drukowania nadesłanego pisma, dla świętego spokoju jednak umieszczamy to, co szanowny ks. wikary chce mieć sprostowane. Nie wdając się w dalsze rozstrząsanie stosunku ks. wikarego do p. Gubatty i do antysemityzmu, nie możemy ukryć przykrego zdziwienia z powodu odwagi, z jaką kapłan, który ma tak ewangieliczne wyobrażenie o obowiązkach i wysokości swego stanu, utrzymuje, jakoby miał w ręku dowód, iż list jego oddany został adresatowi. Twierdzimy wprost, że to nieprawda, że owszem w rękach ks. wikarego znajduje się dowód, iż nikt z członków redakcji listu nie odebrał. Pani Rogoszowa stwierdziła to wyraźnie w reklamacji, która znajduje się w rękach ks. wikarego a na którą ku naszemu wielkiemu zdumieniu ks. Świejkowski teraz się powołuje. Ale dajmy już temu pokój! Z prawdziwem obrzydzeniem prowadzimy tę polemikę, nie jako zaczepiający, ale jako zaczepieni i to w sposób tak brutalny, iż słusznem jest chyba nasze przypuszczenie, że atak taki niemógł wyjść z inicjatywy kapłana, który zdaje sobie przecież sprawę z tego, iż powinien być „apostołem pokoju“, a nie siewcą kłótni.

* **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie nadzwyczajne posiedzenie dn. 14 kwietnia t. j. w środę o godz. 6 wieczorem w Collegium novum (w sali Śniadeckich).

Krakowskie Stowarzyszenie opieki nad więźniami odbyło 10 kwietnia 1897 w sali rady gminnej walne zgromadzenie pod przewodnictwem radcy dworu Szymonowicza, który złożył sprawozdanie z działalności Wydziału Stowarzyszenia za rok 1896. Na wniosek prezydenta Jasińskiego, wyraziło zgromadzenie swoje podziękowanie dla radcy dworu Szymonowicza, który jako przewodniczący Wydziału wobec Stowarzyszenia położył znaczne zasługi, poczem obrano go na rok 1897 przełożonym Wydziału i przystąpiono do wyboru członków Wydziału. Członkami Wydziału obrani zostali ci sami, co roku zeszłego, a tylko w miejsce dwóch zmarłych i jednego ustępującego, obrano dr Wędrychowskiego, adwokata krajowego, dr Morelowskiego radcę sądu wyższego i dr Wędkiewicza, prokuratora państwa.

* **Stowarzyszenie kafiarzy** w Krakowie świeżo założone wraz z czytelnią przy ul. Zwierzynieckiej nr. 11 uprasza osoby protegujące oświatę, aby raczyły wspomagać i opiekować się założoną przy stowarzyszeniu biblioteką czytelni, nadsyłając na rzecz biblioteki dary złożone z rozmaitych książek, tak naukowych jakoteż i do czytania. Osoby zamieszkałe na prowincji a życzące sobie należeć do stowarzyszenia kafiarzy nadsyłając 1 złr. wpisowego, będą miały prawo korzystać z dobrodziejstw statutu.

Sprawozdanie. Odbieramy następujące pismo: Sprawozdanie z wieczorku w dniu 6 lutego 1897 r. na dochód budowy domu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie. Dochód 475 złr., rozchód 251 złr. 36 ct., czysty dochód 223 złr. 64 ct. Przytem składamy publiczne podziękowanie szanownej komisji gazowej za ofiarowane oświetlenie gazowe, p. J. Rayalowi za bezinteresowne udekorowanie sali i buduaru, oraz wszystkim życzliwym osobom za ofiarowane naddatki. Z poważaniem *J. Rudnicki* prezes; *Klemens Zgud* sekretarz.

* **Uczta na cześć Juljusza Kossaka,** jako w dniu jego imienin, odbyła się w poniedziałek, w Kole artystycznem, przy licznym udziale członków Koła i Związku literackiego. Szereg toastów na cześć powszechną sympatją cieszącego się solenizanta, rozpoczął wiceprezes Michał Bałucki, podnosząc w swojem przemówieniu osobiste zalety zasłużonego prezesa, który od lat 16-tu skupia grono członków Koła, jednając ich pogodą swojego umysłu i szczerze życzliwem słowem. Imieniem Związku literackiego wzniósł toast na cześć solenizanta p. Bartoszewicz, porównując dwoisty nastrój Koła z dualizmem Austro-Węgier, przyczem doszedł do wniosku, że między Kołem a Związkiem, mimo, że ani wspólnych nie mają delegacyj, ani deputacyj kwotowych, nie zanosi się na wypowiedzenie umowy, dzięki pojednawczości monarchicznej prezesa Koła. Rymami pełnemi polotu i werwy wznosili zdrowie solenizanta pp.: Benedyktowicz i Ottmann; p. Wodzinowski pił za zdrowie solenizanta imieniem artystów malarzy; poseł Sokołowski ze stanowiska wyższej polityki, w dowcipnem przemówieniu motywował toast na cześć solenizanta, a p. Winkowski wzniósł toast na cześć prezesa Związku literackiego, p. Zdziechowskiego. Serdecznem „Kochajmy się“ zakończył solenizant szereg toastów oficjalnych. Wśród ożywionej pogadanki zabawiali się członkowie zebrani do późnej godziny w salonach Koła. Wspomnieć się godzi, że do utrzymania dobrych humorów przyczynił się, w dalszej naturalnie części, także restaurator hotelu Pollera, p. Wójcicki, który ku ogólnemu zadowoleniu wywiązał się z kulinarnej części uczty.

* **Słowacy o Seinfeldzie.** W słowackim dzienniku *Narodnie Nowiny*, wychodzącym w Turč. sw. Martine w Węgrzech, znajdujemy następującą notatkę: „Inde (gdzieindziej) a u nas! Mojžiš Seinfeld, advokát v Krakove, pri poslednych volbach (ostatnich wyborach) podplácal volicov (wyborców). Prichytili chlapa a posadili do chládku. Blazon! (naiwny). Taky šport mal (mógł) prist (przyjść) vykonávat do Mad'arorsagu (Węgier). Bolo by sa mu dostalo este (jeszcze) vyznacenia (odznaczenie), keby, rozumie sa, a com pri nom (co do niego) ani pochybovat' (powątpiewać) nemožno, bol pracoval za liberála (dla liberalnych). „Wiadomość ta jest o tyle błędna, że przeciwko drowi Hermanowi Seinfeldowi wdrożone tylko zostało, o ile nam wiadomo, śledztwo karne o nieprawidłowe nabywanie głosów, które jednakowoż dla braku dowodów, musiało być zawieszone. Chciano więc tylko „prichytit chlapa“, ale niestety nie udało się jednak „posadit go do chládku“.

* **Wykaz ruchu chorych** w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w miesiącu marcu b. r. Z miesiąca lutego pozostało w szpitalu 737, przybyło w marcu 920, razem leczono 1657 (mężczyzn 745, kobiet 912). Z tego opuściło szpital 825, umarło 83 (męż. 44 kob. 39) pozostało w leczeniu na miesiąc kwiecień 749 chorych (męż. 337 kob. 421).

W szpitalu św. Ludwika leczono w tym czasie ogółem chorych dzieci 176, z tego wyszło 69, umarło 20, pozostało w leczeniu 87.

Dzieci ssących było ogółem 31, wyszło 7, umarło 8, pozostało 16.

Mamek pozostało z lutego 11, przybyło 13, ogółem 24. Z tych wyszło 11, pozostało 13.

* **A to co?!** Jeden z naszych prenumeratorów nadsyła nam list ze słowami słusznego oburzenia na p. Stanisława G...., krakowskiego przemysłowca, który ośmiela się rozsyłać po Galicji po niemiecku zredagowane wykazy handlowe. Jeden z takich „okazów“ mamy u siebie. Czy p. G.... nie umie po polsku? Może ta krótka wzmianka przywoła p. G.... do... porządku dziennego. Od dalszych uwag wstrzymujemy się na razie.

* **Kronika policyjna.** Między złodziejami zaczął się ruch przedświąteczny. W poniedziałek spostrzeżono Piotra Idenza, niosącego kosz a w nim szynkę i dwie butelki wina. „Na złodzieju czapka gore“ skoro tylko Idenz zauważył oko policjanta skierowane na niego począł uciekać. W gonitwie tej stłukła się jedna butelka wina, druga jednak i szynka wraz z Idenzem dostały się pod świeżo odrestaurowany telegraf. Wspólnik Idenza na razie czmychnął z miodem, atoli nie na długo, bo w kilka godzin i ten poszedł na rekolekcje policyjne, ale nektar już znikł.

W tymże dniu na dworcu kolejowym przytrzymano Marję Ożóg z Bukowic, złodziejkę targową i sklepową, krewną Guzikowej. Ożogowa wracała z jarmarku z Krzeszowic obładowana zdobyczą jak wielbłąd. Znaleziono przy niej kilka kilogramów różnego mięsiwa, zarzutkę, nowe spodnie i kamizelkę, pięć chustek na głowę, różnego koloru, dwie sztuki materji perkalowej, poszewkę i obrus kolorowy. Ożogowa przyznała się do muru przyznała się, że wszystkie te rzeczy ukradła.

Jako silnie podejrzanego o zbrodnię podpalenia jatek gęsich na Kazimierzu, aresztowano Jana Kotlę.

Wreszcie za niebezpieczne pogróżki zamknięto Wincentego Skrzyńskiego ze Zwierzyńca. Skrzyński, nie dosyć że rozbija wszystkie sprzęty domowe, naczynia kuchenne i szyby w oknach, wybiłby nadto swoją żonę i szwagrową. Dalej groził całej gminie, że wszystkich pozabija choćby miał 20 lat siedzieć w więzieniu. Gmina zwierzyniecka ze swoim naczelnikiem chcąc ochronić osoby od szalonych pogróżek, oddała Skrzyńskiego pod opiekę gospodarza pod „telegrafem“.

* **Z Podgórza** piszą do nas: Podczas loterji fantowej na rzecz Ochronki, wygrał obraz p. Stan. Janowskiego „Głowa kobiety“ los nr. 85. — Z okazji poświęcenia handlu p. Julji Brach w Podgórzu, zebrano na rzecz Ochronki na ręce p. Wojciecha Bednarskiego 15 złr. 16 cnt. Ofiarodawcom „Bóg zapłać!“ *Romanowa Kleinowa.*

* **Teatr we Lwowie.** Za podstawę do wykonania budowy nowego teatru na placu Gołuchowskich, powierzonej dyrektorowi szkoły przemysłowej, radcy Gorgolewskiemu, ma posłużyć projekt tego, odznaczony pierwszą nagrodą na konkursie. Otwarcie teatru, zbudowanego kosztem 1,104.000 złr., nastąpić ma w kwietniu r. 1900-go. Nadzór sprawować będzie komitet budowy, do którego wchodzą: prezydent miasta dr Małachowski, radni Janowski, Dulęba, Gołąb, Strojnowski i Kowalczuk, delegaci wydziału krajowego Romanowicz i Władysław Łoziński, tudzież dyrektor budownictwa miejskiego Hochberger. Przedsiębiorstwo rada miejska oddawać będzie poszczególnym firmom miejscowym, prócz maszynerji, która sprowadzona będzie z zagranicy. Budowa rozpocznie się w maju r. b. Honorarjum Gorgolewskiego wynosi 150,000 złr.

Historja rolnictwa i leśnictwa. Pod protektoratem byłego ministra rolnictwa hrabiego Juljusza Falkenhayna utworzył się komitet dla wydania Historji rozwoju rolnictwa i leśnictwa w Austrji, obejmującej epokę między rokiem 1848—1898, aby dać to w dniu 2 grudnia 1898 jako w dzień 50-cio letniej rocznicy wstąpienia na tron, cesarzowi ofiarować imieniem rolników i leśników w Austrji. Gdy hrabia Falkenhayn z powodu nadwątlonego zdrowia protektorat nad tem wydawnictwem złożyć widział się zmuszonym, objął to zadanie hr. Jan Ledebur,

obecny minister rolnictwa, a na ogólnem zebraniu komitetu w dniu 2 kwietnia br. w pałacu hr. Harracha w Wiedniu zwołanym, na którem wszystkie towarzystwa rolnicze, wybitni właściciele dóbr, przemysłowcy, profesorowie wyższej szkoły rolniczej i inni zawodowcy byli reprezentowani, wybrano hrabiego Jana Harracha prezydentem a hr. A. Dubskyego i Apolinarego Jaworskiego wiceprezydentami, zaś szefowi sekcji drowi Leonowi Herzowi powierzono generalny referat: poczem wybrano komitet redakcyjny (przewodniczący dr. Herz, zastępca dr. baron Widersperg) komitet finansowy (przew. hr. Franciszek Falkenhayn, zastępca hr. Dubsky) i agitacyjny (przew. Jaworski, zastępca D. Nitsche). Postanowiono dalej, że przewodniczący komitetów z prezydentem hr. Harrachem na czele stanowić mają komitet wykonawczy dla przeprowadzenia zamierzonego wydawnictwa. Przedłożony przez dr Herza plan wydawnictwa, został dokładnie omówiony w dyskusji, w której brali udział hr. Harrach, hr. Dominik Hardegg, książę Ferdynand Lobkowitz, Jaworski, radca Struszkiewicz, D. Widersperg i Hugo Nitschmann. Plan ten przyjęto i do przeprowadzenia przekazano. Wszelkie pisma i korespondencje dotyczące tego wydawnictwa, należy na razie adresować do szefa sekcji dra Leona Herza (Wien Auhofstrasse, nr. 6, XIII Bez.)

Z Warszawy donoszą do nas: W Muzem rolnictwa i przemysłu odegrano w teatrze amatorskim nową sztukę Bogdana Ronikiera p. t.: „Dla rodu“ albo „Beatus qui tenet“. Jest to jednoaktówka odznaczająca się skończenie dobrą kompozycją, charakterystyką dosadną i wyczerpującą. Powodzenie miała niemałe. — Imerytyński powołując się na wolę cara, polecił jak najsurowiej wystąpić przeciwko wszelkiej swobodzie w umundurowaniu oficerów. — Orżewski ma się coraz gorzej; przeniesiony został na wieś. Lada dzień oczekiwać trzeba wiadomości o zgonie. — Ochmistrz Petrow wyjechał do Nizzy, żegnany objadem przez urzędników. — Przy pożarze stajni Branickiego w Białocerkwi spaliło się 131 angielskich ogierów pełnej krwi, każdy przeciętnie wartości 1000 rubli. Dziewięć koni uratowano. Ogień podłożony był zbrodniczą ręką. Kierownik stajni Świątkiewicz umarł ze zmartwienia na atak sercowy.

Kronika wypadków. W Dębnikach wydobyto w poniedziałek rano z Wisły zwłoki dziecka dwutygodniowego.

W Ruszczy zadusiło się półtora-roczne dziecko Izydora Tarnowskiego. Matka odchodząc dała dziecku ziemniaki do zjedzenia. Dziecko wskutek niedozoru straciło życie.

W Bochni znaleziono w niedzielę o godzinie 11 przed południem w łaźni na ławce zwłoki żyda Elizkima Szulema Teischera, lat około 40, rodem z Węgier.

Kółka rolnicze. Przy organizacji biura Kółek rolniczych Rada nadzorcza mianowała dyrektorem dotychczasowego sekretarza, p. Ludwika Zielonkę. ·

Walne zebranie delegatów kółek rolniczych odbędzie się w tym roku w Nowym Sączu.

* **Szkoła rolnicza w Jagielnicy.** W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1897-8 z dniem 1 lipca rb. Bliższych szczegółów udziela dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

* **Rozruchy antyżydowskie.** W Dolinianach ludność chrześcijańska, doprowadzona do ostateczności przez żydów, za przykładem braci z Chodorowa, urządziła na małą skalę obrachunki z żydami. Ekscesy skończyły się na połamaniu sprzętów w mieszkaniu karczmarza i wybiciu kilku szyb w innych domach żydowskich. Przywołany z Knihynicz posterunek żandarmerji przyaresztował 14-tu ekscedentów i odstawił ich do Rohatyna. W Dolinianach panuje błogi spokój.

* **O strasznej zbrodni** donoszą z Czortkowa: Na dwojgu starcach, Grzegorzu Kohucie i jego żonie, trzej niele ni ich wnukowie w wieku między 15 a 18 rokiem życia, dopuścili się skrytobójczego morderstwa w celu zrabowania 8000 złr. Sprawców uwięziono.

* **Oszustwo emigracyjne.** W Czortkowie aresztowała żandarmerja niekoncesjonowanego ajenta emigracyjnego niejakiego Różyckiego, który w niegodziwy sposób obałamucał chłopów w celach emigracyjnych i pobierał od nich po 75 centów, niby to na stempel do karty okrętowej. W ten sposób Różycki, grasujący w powiecie czortkowskim, zebrał przeszło 200 złr. Pieniądze odebrano mu i złożono w depozycie czortkowskiego sądu, a ajenta osadzono w areszcie śledczym.

* **Sprawa tłumacka.** Wyższy sąd krajowy nie przychylił się do wniosku Izby radnej stanisławowskiego sądu, aby uwięzionego w sprawie tłumackiej p. Gumińskiego wypuścić na wolną stopę za złożeniem kaucji w kwocie 5000 złr. Rzeczoznawcami sądowymi dla ksiąg fabrycznych mianował sąd pp.: Felicjana Milerowicza i Antoniego Suchanka.

* **Śledztwo przedwstępne** w procesie, wytoczonym Tauschowi, jest już ukończone i w tych dniach doręczony mu zostanie akt oskarżenia. Proces rozpocznie się według wszelkiego prawdopodobieństwa dnia 24 maja i potrwa co najmniej tydzień. — Jak wielką wzbudza ciekawość ten proces, najlepszym jest dowodem, że już dziś nadchodzą liczne zgłoszenia o karty wstępu do sali sądowej.

* **Samobójstwo panującego.** Ajencja Havasa donosi z Cannes: „W. ks. Meklembursko-Schweriński Fryderyk Franciszek, który od dłuższego czasu był bardzo cierpiący, prosił swego lekarza, aby go pozostawił samego. W nieobecności lekarza wśród gwałtownego ataku gorączki oddalił się w. książe z willi i rzucił się z sąsiedniego mostu. W kilka chwil później znaleziono go leżącego na ziemi i zaniesiono do willi, gdzie w pół godziny potem umarł“. Wielki książe Fryderyk Franciszek III miał lat 47 i cierpiał na chorobę piersiową, którą lekarze uznali za nieuleczalną.

Krążą jednak pogłoski, że nie cierpienie fizyczne było powodem rozpaczliwego kroku wielkiego księcia, lecz zgryzoty moralne, spowodowane nieszczęśliwem pożyciem rodzinnem. W. książę od lat 18-tu ożeniony był z rosyjską wielką księżniczką Anastazją i miał z nią piętnastoletniego syna oraz dwie córki. Syn Fryderyk Franciszek IV. obejmuje obecnie rządy w Mecklemburgu-Schwerznie pod regencją stryja Jana Albrechta. Starszy stryj Paweł przeszedł na katolicyzm i przez to zrzekł się prawa panowania w kraju nawskróś protestanckim. Jest rzeczą charakterystyczną, że rosyjska ajencja północna, ze względu na w. ks. Anastazję zapewne, wczoraj jeszcze utrzymywała uporczywie, że w. ks. Fryderyk Franciszek skonał skutkiem pęknięcia wrzodu na arterji serca.

* **Abraham Scharffmann,** żyd miljoner, który zrobił olbrzymi majątek na utrzymywaniu domów rozpusty w przedmieściu Galata w Konstantynopolu, aresztowany został wskutek interwencji rosyjskiego konsulatu. Konsulat oskarża Scharffmanna, że uprowadzić kazał do jednego ze swych zakładów jakieś małoletnie dziecko z Rosji. Scharffmann był już kilkakrotnie więziony ale uwolnił się przekupstwem. Tym razem Scharffmann osadzony został w centralnem więzieniu w Stambule, skąd trudniej będzie mu się wymknąć.

* **W Tangerze** wybuchły rozruchy przeciw żydom, z powodu zasadzki, w jaką zwabiło trzech żydów muzułmańską dziewczynę.

Mianowania. Cesarz nadał honorowemu konsulowi dal Nizzy i Monako Melchjorowi hr. Wczele Gurowskiemu tytuł honorowego jeneralnego konsula *ad personam.*

Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało koncepistę skarbu, Józefa Białkiewicza, komisarzem skarbu w IX klasie rangi, a praktykanta konceptowego, Jana Komorka, koncepistą skarbu w X kl. rangi.

Składki złożone w naszej Administracji: Dla biednej wdowy z ulicy Lenartowicza 50 ct. Dla wdowy W. M. od wdowy H. S. z prośbą o modlitwę za duszę ś. p. Tytusa 1 złr.

Repertuar teatru miejskiego. We środę „Turniej“, dramat w 5 aktach St. Kozłowskiego (po raz 4) przedstawienie popularne.

Nekrologja. Eufemja z Krzyżanowskich Zagłoba Smoleńska, żona obywatela, lat 62, zmarła w Krakowie 13 bm.

— Łukasz Piotrowski, obywatel m. Warszawy, lat 58, zmarł w Krakowie 11 bm.

HUMOR.

SIELANKA.

— Patrz, mężu, oto młoda trawka,
Już wkrótce liście puszczą drzewka.

— Tak, droga żono, już jest szpinak,
Świeża sałata i rzodkiewka.

— Smutno mi zawsze jest, gdy patrzę
Na wielkiej lipy szkielet nagi,
Wkrótce...

— Zapewne moja duszko,
Kurczęta będą i szparagi.

— Naprzód się cieszę kwiatów wonią,
Powietrzem, słońcem, dniem majowym.

— A raki! duszko, pyszne raki,
Y compris z sosem koperkowym.

W naszym ogrodzie jest altanka,
Bluszcz ją przystroi i ozdobi.

— Postaw tam stolik, moja duszko,
To się partyjka wista zrobi.

Bluźnierstwa żydowskiego świstka.

Wczoraj o god. 9 rano rozpoczął przemawiać obrońca Abłamowicz. Po replice prokuratora i duplikach obrońców przerwano rozprawę na pół godziny, poczem przewodniczący wygłosił *résumé.* Ława przysięgłych naradzała się przez półtorej godziny, kilkakrotnie ukazywała się w sali i kilkakrotnie wracała na pokój naradę, nie mogąc pogodzić się z zadanemi pytaniami. Rezultat wypadł dla oskarżonych pomyślnie, ponieważ nawet co do występku z § 302 tylko 5 przysięgłych uznało winę Górskiego i Boguckiego. Obaj oskarżeni wypuszczeni zostali na wolność. Wolf Feldman, którego współpracownicy i przyjaciele o mało co nie otrzymali kary kilkoletniego ciężkiego więzienia, a który tak charakterystyczną w procesie odegrał rolę, okazywał głośną z powodu wyroku radość ...

OSTATNIA POCZTA.

Petersburg 13 kwietnia (w południe). W świcie cesarza austrjackiego, wyjeżdżającego do Petersburga w dniu 25 kwietnia, znajdują się: minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, nadzwyczajny poseł Zwiedinek, radca wydziału Merej, jenerał-adjutanci Paar i Bolfras, trzej fligel-adjutanci, pełnomocnik austro-węgierski w Petersburgu Klepich i rozmaite osoby, należące do kancelarji wojskowej gabinetu cesarskiego i ochmistrzostwa dworu. W świcie arcyksięcia Ottona, jadącego wraz z cesarzem, znajdują się ks. Montenuovo i porucznik hr. Ledebur.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 14 kwietnia (rano). Cesarz powrócił tutaj wczoraj wieczór z Wels-Lichtenegg.

Wiedeń 14 kwietnia (rano). Następujący adjunkci sądów powiatowych zostali przeniesieni: Hazel z Mielnicy do Brodów, Neumann z Kossowa do Jarosławia, Villaume z Obertyna do Szczerca, Bierzecki z Krakowa do Dobromila, Zahradnik z Żurawna do Drohobycza.

Następujący adjunkci sądów powiatowych mianowani zostali sądowymi: Reichet dla Przemyśla, Smoła dla Brzeżan, Swoboda dla Tarnopola.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani zostali następujący auskultanci sądowi: Łopuszański dla Mielnika, Rybicki dla Żurawna, Drahomirecki dla Krakowca, Jurkowski dla Obertyna, Łopasiewicz dla Zborowa, Giebułtowski dla Starego-Miasta, Wiatraczyński dla Wiśniowczyka, Drahomirecki dla Kossowa, Prokopowicz dla Sołotwiny, Brzeziński dla Radymna.

Wiedeń 14 kwietnia (rano). Cesarz zatwierdził wybór A. Mendelsburga na prezesa i W. Biechońskiego na wiceprezesa krakowskiej Izby handlowej.

Wiedeń 14 kwietnia (rano). Deputacje kwotowe obu połów monarchji zgromadzą się w d. 3 maja w Budapeszcie. Ponieważ obrady naturalnie nie doprowadzą do skutku, przeto nawiążą się dopiero rokowania pomiędzy obu rządami. Odnośny projekt co do kwoty równocześnie ze wszystkiemi innemi projektami ugodowemi około 8 maja przedłożony będzie parlamentowi w Wiedniu i w Budapeszcie. Nie można się spodziewać, aby przed końcem roku ugoda przyszła do skutku. Prawdopodobnie na czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1898 uchwalone będzie półroczne prowizorjum ugodowe.

Berlin 14 kwietnia (rano). Inżynier Zdzisław Szpor, asystent dyrekcji kolei państwowej, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Gdy w poniedziałek prodnkował na dziedzińcu biura patentów, wynaleziony przez siebie spadochron, pękła lina, a Szpor spadł ze znacznej wysokości na dziedziniec i odniósł ciężkie uszkodzenia.

Wilno 14 kwietnia (rano). Jenerał gubernator Orżewskij zmarł tu wczoraj rano.

Wojna na Wschodzie.

Wiedeń 13 kwietnia (w południe). Rząd nakazał przygotować pięć łodzi torpedowych do odpłynięcia na Wschód, celem wzięcia udziału w blokadzie portu pirejskiego.

Sofja 13 kwietnia (w południe). Irade sułtańskie o otwarciu szkoły serbskiej w Prilipie (Macedonja) wywołało silne wzburzenie w Bułgarji. Duchowieństwo bułgarskie zagroziło odmową Sakramentów rodzicom bułgarskim, posyłającym swoje dzieci do tej szkoły.

Konstantynopol 13 kwietnia (w południe). Dwa żaglowce greckie usiłowały wysadzić pod Prevezą 700 ludzi. Forty tamtejsze dały ognia i przeszkodziły wylądowaniu. Jeden okręt zatonął.

Konstantynopol 13 kwietnia (w południe). Mimo toczących się walk na granicy grecko-tureckiej, stosunki dyplomatyczne pomiędzy Grecją i Turcją nie są zerwane.

Wzburzenie wśród Muzułmanów przybrało znaczne rozmiary; poselstwo greckie silnie zagrożone; Wysoka Porta przeznaczyła znaczny oddział policji ku obronie poselstwa.

Konstantynopol 13 kwietnia (w południe). *Ikdam* donosi telegraficznie, że pod Arta wojska greckie w sile 9000 ludzi wykonały bezskuteczny atak na terytorjum tureckie, przyczem stracili napastnicy 175 ludzi i 4 działa. To samo pismo podaje także wiadomość, chociaż bez wymienienia miejscowości o napadzie wykonanym w okolicy Katerina

przez pięć bataljonów piechoty i dwa pułki kawalerji greckiej. Napastnicy cofnęli się po półgodzinnej walce, pozostawiając 34 jeńców.

Konstantynopol 13-go kwietnia (w południe). Wiadomości nadeszłe z głównej kwatery greckiej donoszą, że cały grecki korpus oficerski jest rozdrażniony w wysokim stopniu przeciw następcy tronu, gdyż podejrzywają go, że chce koniecznie zapobiedz wojnie. Stanowisko następcy tronu, jako naczelnego wodza armji greckiej, zagrożone.

Konstantynopol 13 kwietnia (w południe). Pod Tesica Turcy zadali ciężką klęskę Grekom; 260 zabitych powstańcy pozostawili na placu boju.

Ruchem flankowym Edhem basza otoczył ochotników greckich, którzy wkroczyli do Macedonji i odciął ich od granicy greckiej.

Cała armja turecka wyruszyła ku granicy greckiej; forpoczty greckie są ściągane.

1500 ochotników greckich wparli napowrót Turcy do Tessalji.

Z Larissy donoszą, iż Turcy w trzech punktach wkroczyli do Tessalji; baszybozucy spalili trzy wsie greckie.

Hakki basza po trzechgodzinnej walce wyparł ochotników greckich z zajętej przez nich Kranji.

Eskadrze, pozostającej pod dowództwem księcia Jerzego, wydano rozkaz wyruszenia na spotkanie floty tureckiej.

Paryż 13 kwietnia (w południe). Rozeszła się tutaj pogłoska, że grecki prezydent ministrów Delyanis, podał się do dymisji.

Rzym 13 kwietnia (w południe). Na posiedzeniu Izby prezes ministrów Rudini oświadczył, że mocarstwa dalekie są od myśli uciskania Krety. Staraniem mocarstw jest raczej opieka nad słabszymi, ochrona wolności i zaprowadzenie autonomji. Interesy Włoch na Morzu Śródziemnem zmuszają je do wiernego trzymania się europejskiego koncertu. Odosobnienie Włoch mogłoby sprowadzić wielkie niebezpieczeństwo. Rząd współdziałać zatem będzie w utrzymaniu równowagi mocarstw. Jedyny cel, do którego rząd niezmiennie dąży, jest interweniowanie dla dobra kreteńskiej ludności. Izba uchwaliła w imiennem głosowaniu 278 głosami przeciw 152 porządek dzienny, przyjęty przez rząd, a zatwierdzający oświadczenie gabinetu.

Ateny 13 kwietnia (w południe). Najnowsze biuletyny o walkach, stoczonych na północ od Kalabaki, donoszą, że po wymianie wzajemnych oświadczeń bój zawieszono. W walkach wzięły udział dwa greckie bataljony strzeleckie, ponieważ wojsko tureckie przekroczyło w toku walki granicę tesalską. Wreszcie turków odparto. Grecy mieli zająć posterunek turecki i wziąć do niewoli jego komendanta. Bój trwał od rana do wieczora.

Ateny 13 kwietnia (w południe). Trwała przez cały dzień żywa wymiana depesz pomiędzy królem a następcą tronu. Walkę na północ Kalabaki zawieszono na wyraźny rozkaz, nadeszły z ministerjum.

Ateny 13 kwietnia (w południe). Wojsko tureckie ostrzeliwało posterunki greckie, które odpowiedziały silnym ogniem. Walka trwała kilka godzin. Powstańcy zajęli Baltino i blokują koszary, w których znajduje się 800 Turków, 90-ciu jeńców tureckich odesłano do Kalabaty.

Ateny 13 kwietnia (w południe). Zapewniają, iż w dniu dzisiejszym poselstwu tureckiemu będą wręczono paszporty.

Hanotaux wystąpił w roli rozjemcy pomiędzy Grecją i Turcją; mocarstwa jednak odrzuciły jego pośrednictwo.

Dziś spodziewać się należy wypowiedzenia wojny przez Turcję.

Londyn 13 kwietnia (w południe). *Daily Chronicle* donosi, iż rząd angielski robi znowu trudności co do udziału swojego w blokadzie portu pirejskiego, blokada zaś bez udziału okrętów angielskich okazałaby się niemożliwą. Anglja odstąpiła również od żądania, aby wojsko greckie ustąpiło z Krety. Niemcy natomiast protestują przeciw wyborowi księcia przez kreteńskie zgromadzenie narodowe.

Londyn 13 kwietnia (w południe). Na posiedzeniu izby Curzon zaznaczył, że rząd grecki wypiera się napadu band greckich na terytorjum tureckie. Turecki rząd oświadcza, że jeśli napad się nie powtórzy, nie będzie uważał ostatniego przekroczenia granicy za *casus belli*. Mocarstwa odbywają dalej narady w sprawie nominacji gubernatora Krety, utworzenia milicji kreteńskiej i ustanowienia formy autonomji. Nic nie usprawiedliwia twierdzenia, jakoby mocarstwa udaremniły bezpośrednie rokowania, nawiązane między Grecją a Turcją. Bezpodstawnem jest niezadowolenie dep. Dilkego, oparte na przypuszczeniu, że mocarstwa nie są jednomyślne z Anglją w sprawie rozciągłości autonomji Krety.

Berlin 14 kwietnia (rano). Z najlepszych źródeł potwierdzają, że posłowie wywarli silny nacisk w Konstantynopolu na Portę, by ją utrzymać w defenzywie, pokąd nie nastąpi ze strony Grecji krzyczące naruszenie pokoju. Zwrócili przytem na to uwagę, że na wypadek wojny ustaje blokada Krety, a wówczas Turcy narażeni tam będą na poważne niebezpieczeństwo.

Konstantynopol 14 kwietnia (rano). Nowe wiadomości o zaciąganiu wojska na granicy rozeszły się tutaj. Sułtan przyzwolił na utworzenie albańskiego korpusu ochotników, złożonego z 10.000 ludzi. Grumbkow basza, niemiecki szef artylerji udaje się do Elassony.

Konstantynopol 14 kwietnia (rano). O bitwie pod Dissikata donoszą, że brało w niej udział więcej niż 5000 Greków. Straty Greków wynoszą około 2000. Pod Spilo Grecy mieli stracić 1000 ludzi. Pod Kebruejuz Grecy w sile 4000 ludzi natarli na Turków, zostali jednak odparci.

Konstantynopol 14 kwietnia (rano). Straty Turków w ostatnich dniach wynosiły 210 ludzi. Przy ściganiu Greków Turcy w kilku miejscach przekroczyli granicę, cofnęli się jednak na rozkaz Edhema baszy. Greckie wojska też niejednokrotnie przekroczyły turecką granicę.

Konstantynopol 14 kwietnia (rano). W bitwie pod Elassoną brały udział trzy bataljony regularnych wojsk greckich.

Konstantynopol 14 kwietnia (rano). Ambasadorowie wykończyli projekt autonomji dla Krety.

Konstantynopol 14 kwietnia (rano). Austrjacki okręt wojenny „Hum" wyjechał na morze Marmora, otrzymawszy polecenie krążenia na wodach tureckich aż po Dardanele.

Konstantynopol 14 kwietnia (rano). W poniedziałek panował nad granicą tessalską zupełny spokój.

Rzym 14 kwietnia (rano). Minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta oświadczył w senacie, że Włochy nawet w razie wojny grecko-tureckiej pozostaną w koncercie europejskim.

Brindisi 14 kwietnia (rano). Menotti-Garibaldi wyjechał z synem do Aten, gdzie obejmie naczelne dowództwo nad legją ochotników zagranicznych.

Ateny 14 kwietnia (rano). Urzędowo zaprzeczono pogłoskom o dymisji gabinetu.

Ateny 14 kwietnia (rano). Ochotnicy zniszczyli połączenie telegraficzne pomiędzy Prevezą a Janiną. Uważają tu za rzecz pewną, że ochotnicy zdobyli Baltino, brak jednak autentycznego potwierdzenia tej wiadomości.

Ateny 14 kwietnia (rano). Grecka następczyni tronu, siostra cesarza Wilhelma II, odmówiła przyjęcia zaproszenia na uroczystości jubileuszowe w Berlinie, oświadczając, że nie może bawić się wśród szczęśliwych, podczas gdy ojczyzna jej pogrążona jest w ciężkim smutku.

Kanea 14 kwietnia (rano). Starania rosyjskiego konsula, zmierzające do tego, aby przywódców powstańców skłonić do przyjęcia autonomji, okazały się bezskuteczne. Powstańcy z całą stanowczością sprzeciwili się przyjęciu propozycyj.

W pobliżu jednego z niedawno spalonych domów znaleziono znaczną ilość dynamitu. Dynamit zawczasu odkryto i cały ładunek zatopiono w morzu.

Londyn 14 kwietnia (rano). Korespondent *Timesa* donosi z Aten: Delyannis oświadczył, że gdyby oddziały ochotników nie wtargnęły do Turcji, Grecja musiałaby uczynić krok stanowczy, gdyż jest dla niej niepodobieństwem trzymać 80.000 żołnierzy na stopie wojennej przez czas dłuższy. Jeżeli wogóle ma przyjść do walki, należy ją natychmiast rozpocząć.

Londyn 14 kwietnia (rano). *Daily Chronicle* donosi: Rząd serbski powołał wszystkich oficerów rezerwy na 14 kwietnia, gwardję narodową i milicję na 16 go. Wiele amunicji wysłano nad granicę.

Gospodarstwo i handel.

Starostwo lwowskie wzbroniło wywozu mięsa z Nawarji z powodu, iż w tem miasteczku nie ma żadnej rzeźni a rzeźnicy tamtejsi biją według upodobania na podwórzu, w stajni itp. miejscach nieczystych. Mięso w ten sposób uzyskane, może się stać bardzo łatwo rozsadnikiem różnych zarazków. Wskutek interwencji starostwa także magistrat lwowski wyda wkrótce polecenie niedopuszczania do miasta mięsa, pochodzącego z Nawarji.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 kwietnia

Dowozy zboża nie zwiększają się tak dalece, lecz po składach leżą jeszcze znaczne zapasy, przewyższające bieżące potrzeby konsumcji. — W tych warunkach lepsze sprawozdania z targów zagranicznych, wywołane wiadomością o pogorszeniu stanu zasiewów w Ameryce, pozostały na targ tutejszy bez żadnego wpływu. Dla braku kupujących obroty były bardzo małe, a ceny ostatnie zaledwie się utrzymały.

Płacono pszenicę: białą 7·85 do 8·20; czerwoną 7·80 do 8·10 złr.; żółtą 7·80 do 8·10 złr.; żyto 6·35 do 6·65 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6.70 złr.; na paszę 5·30 do 5·80 złr., owies 6·50 do 7.— złr.; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony 30·— do 50·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów d. 12 kwietnia.

Pszenica 7·50 do 7·75, żyto 5·25 do 5·40, jęczmień browarny 5·80 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·60 do 6·—, rzepak 12·00 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25 — do 40·— szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5 25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·62½ do 11·67½, loco Ołomuniec 10·70 do 10·80—, loco Berno-Wiedeń 11·10— do 11·20——, na marzec loco Aussig 11·92 do 11·97 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·10 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska brzeroczysta 17·75 do 19·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu J. w Radomyślu. Przed paru dniami prosiliśmy właśnie Szanownego Pana w odpowiedziach od Redakcji, aby był łaskaw tekst listu powtórnie nadesłać. Pierwszy list bowiem przez nieuwagę został podarty. Prośbę powtarzamy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 5 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 9 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 50 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na 1 piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 kwietnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod .	101 00	Losy tureckie . .	43 20
Renta austr. srebrna . . .	101 10	Anglobank . . .	149 75
Renta austr. 4% złota . .	122 65	Union	280 50
Renta austr. 4% koronowa	101 05	Bankverein . . .	248 00
4% „ „ złota	122 —	Akcje Länderbank	225 25
4% Renta węg. kor.	99 20	„ „ lwowsko-czerniow.	289 50
Akcje banku au.-w.	936 00	„ „ połudn. .	76 50
„ kredytowe .	348 50	Elbenthal . . .	261 —
Londyn vista . .	119 50	Nordbahn . . .	3390
Marki	58 62½	Staatsbahn . . .	338 75
Napoleony . . .	9 51½	Alpin	80 30
Włoskie banknoty .	45 15	Akcje tytoniowe .	— 00
Dukaty	5 65	Ruble	126 87
Losy prem. węg. .	152 50		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 14 kwietnia.

Banknoty austr. .	170 35	4% Listy likw. pol.	67 70
Krótki Wiedeń . .	170 30	Renta włoska . .	89 80
Banknoty ros. . .	216 55	Akcje austr. kred.	218 50
Listy zast. pols. .	216 20	Ultimo ruble .	216 50

Usposobienie giełdy słabe.

Właścicielka i wy[...] [...]orneckiego w Krakowie.